

- Wie pani, że Tinky Winky jest pedałem?
- Nie mówi się "pedałem" tylko "homoseksualistą".

Zadbanie o "czystość" języka wydaje mi się akurat w tej chwili najlepszym wyjściem z krytycznej sytuacji. Na taką reakcję nie starcza mi już sił, gdy kolejny uczeń ocenia performance Polaków podczas Euro:

- Polska cioty! Polska cioty! - wyje z lubością na znajomą nutę, uśmiechając się szelmowsko.

Wypadałoby wprost spytać wyedukowanego bachorka, co znaczy słowo "ciota", jednakże ze względów szkolno-"pedagogicznych" wolę nie ryzykować. Jestem pewna, że dzieciak zasłyszał to obraźliwe pojęcie od kogoś z dorosłych, bo z telewizji co najwyżej dowiedziałyby się, że ktoś jest gejem czy homoseksualistą.

Nie wnिकam w kwestię czy dziecko rozumie to pojęcie, czy też tylko go używa. Jestem za to autentycznie przerażona pędem dorosłych do tanich sensacji i soczystych skandalików, z których wyłapują głównie podteksty seksualne i, świadomie lub nie, wpajają je swoim pociechom.

Świat w dużej mierze kręci się wokół seksu i aluzji do niego. Bardzo to ładnie i pięknie, ale czy musimy od razu ujawniać te smaczki naszym dzieciom? Niechże sobie ten Tinky Winky będzie dowolnej orientacji! Ale po co zapraszać go od razu z całym tym majdanem do dziecięcej świadomości? W ten sposób ograbiamy siebie, dorosłych z rzeczy tylko nam dostępnych, zrozumiałych i nawet zabawnych, a dzieci uczymy niepotrzebnej nadinterpretacji i wmuszamy w nie jeszcze niepotrzebny im świat dorosłych.

Gdyby tak iść dalej tropem chorych zapędów niektórych dorosłych, w każdej bajce dopatrylibyśmy się negatywnych wzorców. Na całe szczęście skandalu obyczajowego unikają bajki z mojej młodości. A unikają go dlatego, że nie są emitowane, bo albo przestały być modne, albo ktoś dopatrzył się w nich kolejnej Sodomy i Gomory.

I tak linczu uniknął Żwirek i Muchomorek, bo zapewne ich przyjaźń poczytano by za związek homoseksualny. W dodatku, jak nic, jeden z sympatycznych ludków zostałby okrzyknięty transwestytą z powodu upodobania do spódniczki. Z Plastelinkami śpiącymi w jednym pudełku problem byłby niechybnie większy w związku z brakiem jednoznacznej wiedzy na temat ich płci. A tu już możliwych kombinacji byłoby trochę więcej... Makowa panienska okazałaby się być kompilacją wyrafinowanych "grzechów". Nie dość, że pewnie narkomanka, to jeszcze rozwiązała seksualnie z ukierunkowaniem na zoofilię, bo romansowała z dwoma motylimi adoratorami Ibrahimem i Emanulem. Motyla noga! Dobrze, że chociaż zrezygnowała z jednego z nich i pozostała w zwyczajnym konkubinacie. Pyza, z tego co pamiętam, biegała roznegliżowana na początku każdego odcinka i najpewniej zostałaby posądzona o ekshibicjonizm. Dodatkowo, jej brak cech płciowych, pewnie doszczętnie zrujnowałby jej wizerunek. "Ona nie ma cycków" - jestem pewna, że to usłyszałbym od moich uczniów, bo wiem, że to słowo dzieci znają doskonale.

Z bajek nowszych "Smurfy" aż się proszą o analizę. Wioska pełna dorodnych facetów i ona jedna. Toż to dopiero rozwiązłość! I jeszcze dodatkowo dziecię nie tylko z nieprawego, ale i z niewiedomego łoża - uroczy Smerfuś! Ze już litościwie pominę kwestię Lalusia. Dobrze, że nikt tego nie wykrył, bo znów ucierpiałaby na tym tylko dzieci.

Itepe, itede. Można by w ten sposób zdyskredytować wszystkie bajki, i zaśmiecć do reszty dziecięcę głowy. Jedno jest pewne, dzieciom za nic takie interpretacje nie przyszłyby do głowy. Za Tinky-ego, jego torebkę i inne ewentualne przyszłe bzdury podziękujmy samym sobie, dorosłym.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

milla, dodano 10.07.2008 11:47

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.